Cena 10 hal.

Nr. 268. Kraków, Niedziela 30 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. 60 hal. miesięcznie. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Budowanie ojczyzny.

Znany publicysta warszawski, Wojciech Baranowski, rzuca w związku z chwilą dzisiejszą następujące uwagi:

Komuż u nas nie zdaje się, iż on jeden lub jego przyjaciele odkryli środek uniwersalny na zbawienie Ojczyzny. albo dogmat jedyny, po za którym wszystko herezyą jest, lub przestępstwem? Zbyt łatwo zawraca się nam w głowach, zbyt snadnie padamy plackiem przed rozumem własnym, który zazwyczaj cząstkę prawdy najwyższej odbija. Zbyt bezwzględnie sądzimy mających inne zdanie... Może dlatego, iż u nas swego zdania broni się zwykle histerycznie, z pianą na ustach, z nienawiścią, z gniewem, z goryczą z fanatyzmem. To sprawia, iż każdy u nas dzieli Polskę na dwa obozy: ów zastęp sprawiedliwych, do którego sam należy — i drugi obóz „szkodników", których gdyby od niego zależało, wysadziłby zdaje się jednej chwili w powietrze.

Z obcymi do jakich takich układów jesteśmy gotowi; by się pomiędzy sobą porozumieć z dobrą wolą, bez animozyi, bez zarozumiałości — o tem mówi się bardzo rzadko, najczęściej z tym dodatkiem, że to wprost niemożliwe. Naturalnie... bo nikt ustępstw nie poczyna od siebie. Każdy żąda: niechaj ta druga strona ukorzy się, lub czegoś wyrzeknie pierwsza. Dopóki nie uczyni tego, przypisujemy jej „zdradę ojczyzny" lub „obłęd polityczny", lub „brak zdrowego sensu"...

Słów takich w naszym słowniku politycznym od stu lat mamy co niemiara. Wszystkie służą one do piętnowania różnych mniemanych „zdrajców sprawy polskiej", do usuwania ich po za nawias. Takich zaklęć natomiast, coby ich przekonać zdołały, lub przynajmniej umożliwiły nam z nimi bratnią rozmowę — nie znamy. Nasz stosunek wzajemny składać się zwykł prawie wyłącznie z oskarżeń. Nie jest w tej chwili inaczej niestety... Można się dobrowolnie łudzić, sobie czy innym na pociechę, iż oto garść szaleńców jedynie i t. d.... nie stanęła dotychczas przy śmiało rozwiniętym sztandarze"... Można także zuchwale twierdzić: iż „klika politycznych karyerowiczów uchwyciła sztandar ów w ręce i wymachuje nim wbrew woli narodu"... Jedno i drugie jednak nie będzie prawdą. Będzie ułatwieniem sobie sytuacyi jedynie we własnej wyobraźni, będzie starym sposobem „wykluczania" tych, którym inaczej nie może się, czy nie umie sprostać. Sposób to mało owocny zaprawdę. Sił narodowych nie mnoży on, serc nie zbliża, nie zestrzela w jedno ognisko duchów — lecz je niechęcią wypełnia po brzegi, wojnę domową w stan rzeczy u nas zamieniają chroniczny. Czy na tę wojnę domową może być miejsce w tej chwili?... I czy robi się coś, aby jej kres położyć?... Na oba te pytania jedna tylko odpowiedź: przecząca.

Budowę przyszłej Polski trzeba zacząć od dusz. Od znalezienia klamry, coby dusze te spoiła, skuła; bez niej rozpryskiwać się będą wymarzone gmachy i staną niby domki z kart, rozpadające się od byle powiewu. Cementu, coby skitował rozbieżne dzisiaj cząstki myśli polskiej, szukać trzeba i znaleźć go koniecznie. Nie twierdzić z gestem wyższości niedbałym, obejdziemy się. Być może, iż ten i ów bez miłości bratniej się obejdzie, lecz nie obejdzie się bez niej dzisiejsza ani tembardziej przyszła Polska, która runęła w proch i sto razy w nim się unurzała właśnie przez brak tej miłości. Jeden też rodzaj znam dziś narodowych zbrodniarzy i zwąc ich tak, nic nie przesadzam; to są ci, co jedni drugich szkalują, jedni drugimi gardzą i zniesławiają się, jak można.

Lecz oprócz zbrodni tej, tuż obok postawiłbym jako przeklęte w skutkach zamykanie się w swych pojęciowych, ciasnych zaściankach i wyłączności, której zdaje się, iż ona jedna wie, czego trzeba wszystkim i że poza nią ani rozumu, ani sumienia, ani kochania sprawy narodu już niema. Ta wyłączność zepsuła u nas robotę niejedną. Do walki z nią czas przystąpić. Inaczej zbudujemy niewiele.

Watykan a rząd włoski.

Pod tytułem „Niejasności prawa we Włoszech na wypadek wojny" — pisze F. L. hr. Voltolini w „Neue Züricher Zeitung", co następuje:

Groźne polityczne położenie we Włoszech nadaje znaczenia niektórym kwestyom, na które podczas długiego okresu pokojowego mało zważano. Do nich należą prawa gwarancyjne dla Stolicy Apostolskiej w Rzymie, które wykazują mnóstwo luk i niejasności wszelkiego rodzaju. Wydane w roku 1871 prawa gwarancyjne zajmują się prawie wyłącznie osobą Papieża jako suwerena, zbywają potem dosyć ogólnikowo kolegium kardynalskie oraz akredytowany przy Watykanie korpus dyplomatyczny.

Natomiast w tych prawach nic nie przewidziano o wielkiej liczbie osób najrozmaitszej przynależności państwowej, które jako prałaci, urzędnicy albo wysocy dostojnicy należą do Kuryi albo do dworu papieskiego, ale mieszkają i często mają także siedzibę urzędową w mieście Rzymie, a nie na eksterytoryalnym obszarze watykańskim. Czy rząd włoski może te osoby jak innych cudzoziemców ewentualnie zniewolić do opuszczenia kraju, albo nie?

Włoscy mężowie stanu niedawno jednogłośnie uznali zasadę, że prawo powinno zawsze mieć pierwszeństwo przed siłą. Ciekawą jest zatem rzeczą, jak się zachowują w razie wojny w sprawie tu poruszonej. Czy urzędników Kuryi papieskiej pozbawią chleba albo czy, dając pierwszeństwo prawu przed siłą, pozostawią ich w spokoju jako sługi oddzielnej instytucyi niewłoskiej? Ale nie tylko osobiste kwestye tu zachodzą, lecz także materyalne. W Rzymie ma każdy naród szereg dawnych, w części pochodzących ze średnich wieków zakładów, które przedstawiają najczęściej wielki majątek nieruchomy. Podczas gdy Włochy po zaborze Rzymu w roku 1870 do zakładów włoskiego charakteru zastosowały ogólne nowe prawa krajowe, które przyznawały rządowi daleko idące wtrącanie się do ich administracyi, pozostały stosunki zakładów obcokrajowych zupełnie niezależnie od zmiany rządu i te zakłady zarządzały swoim majątkiem samodzielnie, bez jakiegokolwiek wpływu rządu. Jak wielkie są te majątki, możemy poznać z przykładu, odnoszącego się do zakładów niemieckich i austro-węgierskich.

Wspólną niemiecką i austryacką (nie austro-węgierską) własnością jest kościół Santa Maria dell' Anima z domem dla kapłanów oraz Campo Santo z kolegium kapłańskiem. Kościół Santa Maria dell'Anima ma olbrzymi majątek w nieruchomościach. Do niego należy nie mniej jak 27 domów, między nimi bardzo wielkie, pod względem historycznym osobliwe pałace, n. p. pałac „Kuryi Pompejusza". Również „Campo Santo", którego założenie sięga czasów Karola Wielkiego, ma znaczną własność w nieruchomościach; do niego należy także majątek starodawnego niemieckiego cechu piekarskiego pod wezwaniem św. Elżbiety, oraz majątek czeskiego domu dla pielgrzymów. — Wspólną niemiecką i austro-węgierską własnością jest założone przez św. Ignacego Loyolę „Collegium Germanicum Hungaricum", obszerny kompleks gmachów, w którym obok kolegium rezyduje także generał zakonu Jezuitów. „Germanicum", jak to kolegium krótko nazywają w Rzymie, posiada liczne domy, między nimi „Grand Hotel" i „Hotel Campidoglio" w Rzymie. Do Austryi względnie do Austro-Węgier należą kolegia: czeskie, rusińskie i polskie, dalej majątek austro-węgierskiego arcybractwa Maryańskiego przy Forum Trajanum. Arcybractwo i wymienione kolegia są bogate w nieruchomości w Wiecznem mieście.

Niemcy i Austro-Węgry mają zatem w Rzymie olbrzymi majątek milionowy, dla którego prawa gwarancyjne nie ustanowiły stałych form na wypadek wojny Włoch z temi mocarstwami.

Jak te zakłady, tak też majątek narodowych kongregacyj zakonnych jest w stanie „ex lex" na wypadek wojny.

Także niemieckie klasztory są we Włoszech, n. p. zakład Minorytów pod Asyżem, dom macierzyński i domy zależne założonej w Rzymie przez Ojca Jordana z Badenii kongregacyi Salwatoryańskiej, dalej zakład Sióstr misyjnych, fundowany przez nadreńskiego prałata Jacquemina, i inne.

Co się tyczy Kuryi rzymskiej, to najciekawsza jest kwestya, odnosząca się do korpusu dyplomatycznego przy Watykanie. Niektórzy „italianissimi", jak Dr Wilhelm Quadratta i profesor Franciszek Scaduto proponują, aby na wypadek wojny, ale tylko na czas trwania wojny, dyplomatyczne przywileje Stolicy Apostolskiej zniósł dekret królewski. Ta propozycya dowodzi, jak słusznem jest twierdzenie Watykanu, od 44 lat głoszone, że prawa gwarancyjne są absolutnie niedostateczne. Przez brutalne naruszenie praw Stolicy Apostolskiej ucierpiałaby bardzo powaga Włoch jako państwa kulturalnego. Dla Włoch pozostaje zatem w tej sprawie alternatywa: albo uważać przedstawicieli dyplomatycznych przy Kuryi pomimo wojny za nietykalnych, albo z Kuryą wdrożyć rokowania, aby namówiła przedstawicieli mocarstw, które z Włochami prowadzą wojnę, do wzięcia urlopu na czas wojny. Ostatnią drogę mylnie przedstawiono jako fakt już dokonany. Nie odbyły się bowiem oficyalne rokowania w tej sprawie między rządem włoskim a Kuryą rzymską. W tych dniach wydano tylko jeden dekret, dotyczący stosunku do Watykanu i to dekret, zwalniający od służby w wojsku włoskiem członków papieskiej gwardyi szlacheckiej, gwardyi pałacowej i żandarmów.

„Dzien. Poznań.".

Powrotna fala emigracyi.

Wśród okoliczności, które złożyły się na to, że agitacya wojenna, uprawiana we Włoszech od samego początku wojny przez część prasy i propagowana systematycznie przez demonstracye uliczne, odniosła ostatecznie zwycięstwo, odegrał niepoślednią rolę tłumny powrót wychodźców włoskich z zagranicy po wybuchu wojny do kraju, odbijając się w sposób bardzo ujemny na jego stosunkach gospodarczych i potęgując wrzenie wśród niezadowolonego z tych stosunków ludu. Włochy zajmują pierwsze miejsce wśród tych państw europejskich, których ludność, nie znajdując dostatecznego zarobku w kraju, szuka go poza jego granicami. We Włoszech opuszcza rokrocznie kraj przeszło 2% ludności, liczącej 35 milionów ludzi (w r. 1913 — 872.598), a nie są to wychodźcy sezonowi. Ogromna ich większość pozostaje trwale na obczyźnie; do Włoch powraca z dorobkiem zaledwie 5%.

Ruch ten zwraca się głównie do Ameryki południowej i północnej, ale liczba wychodzących rokrocznie do krajów europejskich dochodzi do 200.000. Wybuch wojny w sierpniu r. z. tę falę wychodźców powstrzymał. Ponadto zaś pociągnął za sobą powrót znacznej większości Włochów, przebywających stale za granicą. Fala półmilionowa ludzi przeważnie niezamożnych, którzy w pospiechu i popłochu, często z pozostawieniem swego mienia, opuścili kraje dotknięte wojną, spłynęła w jesieni r. z. do Włoch, pomnażając ogromnie rzesze robotnicze, pozbawione tam pracy wskutek pogorszenia się położenia gospodarczego przez wybuch wojny.

W jakich okolicznościach odbył się ten powrót i w jaki sposób oddziałał na stosunki w kraju, można osądzić ze szczegółów, nie podejrzanych o tendencyjność, bo spisanych w czasie, kiedy nie utracono jeszcze wiary w neutralność włoską, a drukowanych przed groźnem zaostrzeniem się stosunków, ogłoszonych przez socyologa niemieckiego Roberta Michelsa, który jako profesor uniwersytetu w Turynie przebył we Włoszech pierwsze miesiące wojny. W publikacyi tej, zamieszczonej w trzecim zeszycie wojennym tubingskiego „Archiwum nauk społecznych i polityki społecznej" („Archiv für Sozialwiessenschaft und Sozialpolitik"), znajdujemy między innemi następujące spostrzeżenia:

„Ogólną cechą tego tłumnego powrotu z wychodźtwa była niewysłowiona nędza. Wielu powracających utraciło w rzeczywistości wszystko. Ci z nich, którzy umieścili swoje oszczędności w nieruchomościach (meble lub domy), w podnieceniu i wobec braku pieniędzy w dniach pierwszych sprzedali swe mienie za bezcen lub też pozostawili je bez żadnej gwarancyi, że je jeszcze kiedykolwiek zobaczą. W okolicach, dotkniętych najwięcej wojną, zwrócenie wychodźcom włoskim dobra i mienia spotka się też zapewne z trudnościami nie do przezwyciężenia. Wielu wychodźców włoskich nie otrzymało też zapłaty za pracę tygodniową lub dwutygodniową.

Nędza powracających wychodźców zwiększyła się jeszcze wskutek nagłego obniżenia się wartości pieniędzy, które posiadali. Zagraniczne pieniądze papierowe tak spadły w cenie, że częstokroć nawet nie było można znaleźć na nie nabywców. Ucierpieli na tem ogromnie wychodźcy, których oszczędności składały się niemal bez wyjątku z takich pieniędzy... Nagły powrót półmilionowej liczby tych nieoczekiwanych ludzi wyrósł w mgnieniu oka na potężne niebezpieczeństwo dla Włoch. Ten bezpośredni powrót tych „niepotrzebnych" oznaczał powiększenie wzrastającej wskutek wojny ogromnie liczby pozbawionych pracy o liczbę powracających. Nasunęło się pytanie, co z nimi począć?

Wobec niemożności natychmiastowego zapewnienia pracy, powrót wychodźców nabrał znaczenia kwestyi stanu. Wytworzył się dylemat: praca albo rewolucya, a pozbawieni pracy, zdemoralizowani rozcięciem wszelkich węzłów międzynarodowych, których istnieniu dotąd zawdzięczali swoje utrzymanie, sami w swoich pochodach demonstacyjnych wykrzykiwali na wszystkie strony: „praca albo rewolucya!"

Jedynem możliwem wyjściem wydawało się niektórym ogłoszenie mobilizacyi, to znaczy, wyzyskiwanie wytworzonej sytuacyi w celach odzyskania Tryentu i Tryestu. Bądź jak bądź, wielka była pokusa odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa rewolucyi przez użycie sił niezatrudnionych, a zapalających się niewątpliwie łatwo dla takiego celu patryotycznego, w interesie pożądanej niemal jednomyślnie przez lud i prasę wojny z Austryą. Rząd włoski jednak oparł się temu najłatwiejszemu, ale i najniebezpieczniejszemu rozwiązaniu kwestyi robotniczej, wytworzonej powrotem półmilionowej rzeszy wychodźców, a przeciwstawił mu zawikłany program robót, przeznaczonych na ulżenie nędzy, który coprawda niezupełnie mógł doprowadzić do zamierzonego celu.

Okazało się ostatecznie, że rząd włoski, zmieniwszy swoje stanowisko pierwotne wobec dotychczasowych sojuszników i zdecydowawszy się na zbrojne wystąpienie przeciw Austryi, sam skorzystał z nastroju pozbawionych pracy, aby przy ich pomocy zapewnić agitacyi wojennej zwycięstwo na ulicy, a tem samem przytłumić opozycyę w kraju.

(„Dziennik Poznański").

Paryż - Petersburg.

Paryskie pismo „L'Opinion" zamieszcza opis podróży z Paryża do Petersburga, podjętej przez francuskiego dyplomatę J. C. Balet'a, który otrzymał był od rządu francuskiego oficyalną misyę do stolicy Rosyi. Pisma neutralnych państw przedrukowały ten opis a z nich dostał się także i do pism niemieckich.

„Gdym otrzymał polecenie jazdy do Petersburga — rozpoczyna J. C. Balet — przedewszystkiem zająłem się obmyśleniem marszruty. którąby w obecnych czasach była możliwą. Do-

Życie polskie w Wiedniu.

Wiedeń, w maju.

Gdyby kto chciał po zewnętrznym wyglądzie miasta, oraz fizyognomii i trybie życia jego mieszkańców, sądzić o ważności wypadków, wokół się rozgrywających, to byłby nieraz w niemałym kłopocie. Pozornie nie wiele się zmieniło. Taż sama przysłowiowa „Gemütlichkeit" Wiedeńczyków przebija się na ich niezasępionych twarzach, tak samo pełne teatry, kawiarnie, ogródki, jak za dawnych dobrych czasów, takiż sam w niedziele i święta tłumny wyraj w przecudne okolice Wiednia, a jednak...

Jednak co chwila spotykani ranni i kulejący żołnierze, widniejące wszędzie na murach ogłoszenia: „Einberufungskundmachung", „Musterung", „Kriegsanleihe" i t. p., przeraźliwe głosy roznosicieli „Extraausgaben", długie rzędy ludzi, czekających po kilka godzin pod opieką utrzymującego porządek „Wachmana" na przywóz chleba „Anker" lub mleka — to wszystko, obok rosnącej z dnia na dzień drożyzny, przypomina wojnę i towarzyszące jej objawy i następstwa.

Podniecony nastrój Wiednia wywołały w dniach ostatnich zwycięstwa w Galicyi, uczczone ogólną dekoracyą miasta, oraz wojna z Włochami. Z tej okazyi odbyły się manifestacye uliczne. Rozgoryczenie na Włochów za złamanie przymierza i podeptanie umów ogromne.

I słusznie. Zadajemy sobie pytanie, komu dziś ufać i na kim polegać? Macchiawelskie zasady, torując sobie drogę w polityce międzynarodowej. doprowadziły do rozbioru Polski, a od tego czasu łamanie przymierzy weszło w dyplomatyczną modę i mści się do dziś na ludzkości. Czy ta wojna sprowadzi jaką zmianę? Na razie nie zanosi się na to.

A tymczasem wojna przedłuża się, a jej cię żar odczuwa najdotkliwiej Polska, na której ziemiach szaleje ten straszny huragan, odczuwają to tysiączne rzesze naszych wychodźców, wyrzuconych z ojczystych siedzib. O ile chodzi o wychodźców, osiadłych w Wiedniu, to liczba ich wynosi około 200.000 (w tem prawie ²/₃ żydów), jak to dowiadujemy się z ogłoszonego świeżo w „Oesterreichische Rundschau" sprawozdania radcy sekc. przy min. spraw wewnętrznych, Dra A. Marqueta.

Stosunek wychodźców do otoczenia, względnie odwrotnie, zbyt jest znany, by o nim wiele pisać. Jesteśmy uważani za „lästige Auswanderer", czy popularniej „Flüchtlinge", których ciężkiego położenia się nie rozumie i nie odczuwa, którzy „są przyczyną drożyzny", którym częstokroć nie sprzedaje się wiktuałów, którym zwraca się nieraz na publicznych miejscach uwagę, że po polsku mówić nie powinni itd.

Przyznać z żalem należy, że do złej o nas opinii przyczyniła się pewna kategorya samych wychodźców, co to zwykli zbyt głośno mówić... rękami, którzy tłumnie zapełniają corsa Grabenu i Kärntneru, a swojem rozpieraniem się, brakiem skrupułów i... schludnością umieją się wszędzie dać we znaki. Przyczyniają się też i pewni nasi „bracia", co to sami chcąc się wybielić, innych robią czarnymi. Metody znane nam od dawna. Niedarowaną wreszcie winę ponoszą ci z pośród samych Polaków, co szafowaniem zarzutów pod adresem pewnych grup politycznych polskich dali różnym wrogim żywiołom dogodną broń do rzucania oskarżenia na całe społeczeństwo.

W interesie prawdy stwierdzić należy, że cały szereg zacnych jednostek ze sfer wiedeńskich bardzo gorliwie zajmuje się losem wychodźców, ponosząc przy tem trudy i łożąc środki. Są to jednak tylko bardzo chlubne wyjątki, którym należy się za to szczere uznanie.

Podnieść trzeba z zadowoleniem, że społeczeństwo nasze na obczyźnie, a więc i w Wiedniu, wykazało wielką żywotność i dużą zdolność do organizacyi na wszystkich niemal polach pracy społecznej. Przedewszystkiem zabrano się gorączkowo do wytworzenia kształcących ognisk dla młodzieży i starszych. Statystyka, dokonana przez „Szkołę polską", wykazuje, że mamy w Wiedniu 9 kursów męskich i koedukacyjnych, a 5 żeńskich, w których pobiera naukę łącznie 4043 uczniów i uczenic (1126 rz. kat., 3701 mojż., 27 gr. kat., 8 innych wyznań). Prócz tego istnieje kurs wydziałowy (około 200 uczestników), oraz kurs uzupełniający dla nauczycielstwa ludowego (65 uczestników). W marcu odbył się staraniem insp. Dworskiego kurs uzupełniający dla nauczycieli szkół średnich, w którym wzięło udział 150 osób. Obecnie odbywają się wykłady na kursie ekonomiczno-społecznym, zorganizowanym przez N. K. N., przy udziale około 400 osób.

Celem obrony interesów danych zawodów, potworzyły się rozliczne komitety zawodowe, których dziś w Wiedniu niemal tyle, co zawodów wśród wychodźtwa. Niektóre z nich w obywatelskiem poczuciu, że należy rozwinąć szerszą akcyę celem odbudowy zniszczonego kraju i przyjścia mu z pomocą, zabrały się do pracy nad obliczeniem szkód, obmyśleniem projektów odbudowy itd. Wymienić tu należy Centralny Komitet Tow. rolniczych, który przygotował dwa obszerne memoryały do rządu z wykazami szkód wojennych i niezbędnymi postulatami w sprawie zasiewów, dalej Tow. techników polskich i Komitet Związku 30 miast, które żywo zajmują się sprawą odbudowy miast i inne.

Wielkie zasługi około wychodźtwa położył Związek Pań polskiej emigracyi, który niedawno właśnie ogłosił sprawozdanie ze swojej działalności. Wśród wielu agend, które Związek spełnia, zasługuje na podniesienie prowadzenie taniej kuchni przy Langegasse, oraz zorganizowanie pod kierownictwem prof. Wilusza kursów handlowo-przemysłowych, na których szereg pań uczy się zajęć praktycznych. Urządzona niedawno wystawa robót, wykonanych przez uczenice kursów, świadczy chlubnie o ich postępach i pracowitości, a zarazem wysiłkach kierownictwa. Tak żywa i popularna przed wojną idea uprzemysłowienia kraju znalazła wyraz w tem pięknem i pożytecznem dziele. Odbywające się co tygodnia pogadanki w tej kwestyi ideę tę rozszerzają i pogłębiają.

Podobną działalność rozwinął w ostatnich czasach Komitet opieki moralnej nad wychodźcami, przebywający nietylko w Wiedniu, lecz wogóle w monarchii. Duszą tego Komitetu jest ks. Kazimierz Lagosz, delegat ks. Biskupa Sapiehy. Mimo krótkiego istnienia (od lutego) zdziałał ten Komitet bardzo wiele. Udziela wychodźcom opieki moralnej, informacyi i porady prawnej, pośredniczy w wyszukiwaniu pracy, rozdaje zapomogi w pieniądzach, ubraniach, środkach spożywczych, dostarcza książek i urządza odczyty, wydaje pismo („Rodak"), planuje urządzenie kursów praktycznych wśród wychodźtwa na prowincyi.

Ważną zasługą komitetu jest energiczne zajęcie się sprawą baraków choceńskich i libnickich. Zebrano w tym celu bogaty materyał i ułożono memoryał, który dzięki poparciu prezydyum Koła Polskiego i sfer dworskich doszedł do wiadomości czynników najwyższych, powodując pewne zmiany na lepsze lub też ich zapowiedź. Tak np. w Wagna koło Libnic usunięto dotychczasowy zarząd baraków, a mianowicie 4 nowych urzędników i 4 lekarzy, tak, że każdy z nich będzie miał w opiece 4—5 baraków. Przyrzeczono umieszczać w każdym baraku tylko po 150 osób, a przez usunięcie przegrodowych desek uczynić baraki widniejszymi i przestronniejszymi. Przy dokonywaniu jednak zmian usunięto zasłużonego względem wychodźców ks. Bialikiewicza. Byłoby to dużą krzywdą dla wychodźców, to też nie wątpimy, że Koło Polskie o to się upomni.

Należy się Komitetowi opieki moralnej rzetelne uznanie za niestrudzoną działalność celem ulżenia doli wychodźców, tem więcej, że komisya wychodźcza Koła Polskiego od półtora miesiąca wcale się niez biera. Jestto niewytłómaczona niczem opieszałość, w chwili, gdy po dziennikach mnożą się rozpaczne wołania biednych wychodźców o pomoc. Nie zbiera się również komisya gospodarcza Koła, rzekomo dlatego, że jej postulaty nie zyskują poparcia rządu, a akcya zapomogowa w kraju idzie zbyt powolnie i pod wielu względami niedomaga. Na posiedzeniu 12 kwietnia komisya wezwała też Prezydyum Koła, by „celem zbadania sprawy z dotychczasowej akcyi i zakreślenia dalszych wytycznych w sprawie odbudowy kraju", zwołało w najbliższym czasie pełne Koło Polskie.

Jednak Koła dotychczas nie zwołano. Zbiera się jedynie raz na tydzień Prezydyum Koła, które zajmowało się dotychczas głównie akcyą w sprawie utworzenia Banku wojennego dla Galicyi, a obecnie zwróciło uwagę na sprawę wychodźców i odszkodowań wojennych. Dnia 21 maja odbyła po dłuższej przerwie posiedzenie komisya polityczna Koła. Podobno omawiano na niej obowiązek państwa do odszkodowań wojennych, w której to kwestyi rząd dotychczas nie zajął zdecydowanego stanowiska, oraz zajmowano się sprawą wypłat za rekwizycye, dotąd nie uskutecznionych.

Z uznaniem należy podnieść pełną poświęcenia i trudów działalność niektórych poszczególnych posłów, jak hr. Lasockiego, Białego i innych, oraz radcy Ministerstwa galicyjskiego, Twardowskiego, i sekretarza Kozubskiego, którzy są duszą rządowego wiedeńskiego Komitetu zapomogowego, a którzy życzliwością i obywatelskiem zrozumieniem obowiązków wobec wychodźców zyskali sobie ogólne sympatye.

radzano mi, bym udał się do Londynu, a stamtąd przez Szwecyę do Paryża. Droga ta jednak nie wydawała się bezpieczną z powodu akcyi podjętej przez niemieckie łodzie podwodne, z których torpedami spotkać się było można zaraz po opuszczeniu Londynu. Po „studyach“ ustaloną została marszruta: Brindisi, Saloniki, Nisz, Sofia, Bukareszt, Odessa, Petersburg. Wyglądała ona zgoła fantastycznie, ale była zato znacznie pewniejszą.

Podróże w dzisiejszych czasach odbywać się muszą bez tego komfortu, jaki je tak ułatwiał i uprzyjemniał. Nadto narażonym jest się co krok na rozmaite przeszkody: niezliczone rewizye celne, badanie paszportów i legitymacyi, zatrzymywanie się pociągów po kilka godzin na małych stacyach. Nie wspominam już o braku wagonów sypialnych i restauracyjnych; nadmieniam tylko o straszliwej drożyźnie przepełnionych hoteli w rozmaitych stacyach postoju, w których za nędzny ze wszech miar pokoik płacić trzeba więcej, niż za apartament w paryskim Grand Hotelu.

Z Salonik jedziemy koleją do Niszu. Piekielna to wprost droga. Już na dworcu do 25 wagonów pociągu ciśnie się tłum ludzki, po większej części obszarpańców, którzy nie mają biletów, ale za to dobijać się umieją o miejsca z energią, wobec której każdy opór jest bezsilny. Łatwo sobie wyobrazić, jak ciężką jest w tych warunkach sama podróż. Z ulgą też wysiadamy w Niszu, ale i w tem mieście spotyka nas rozczarowanie. Lepiejby było nie zatrzymywać się w niem wcale i odrazu ruszyć w drogę. Głodni i wycieńczeni zapytujemy o restauracyę. Prowadzą nas do jakiejś straszliwej nory, w której brud niebywały odbiera w zupełności apetyt. Wobec tego wyrzekamy się wypoczynku, gdy się dowiadujemy, że za pół godziny odchodzi pociąg do granicy Rumunii.

Istotnie okazuje się, że zrobiliśmy dobrze. Pociąg jest zrazu przepełniony, ale już w stacyi Pirot zostaje zaledwie dwanaście osób. Przy wjeździe do Rumunii zmienia się odrazu na korzyść całe tło. Wszędzie ład i porządek, czujemy, że znaleźliśmy się znowu w Europie.

O 10 wieczorem przybywamy na dworzec w Bukareszcie. Informują mię, że ludność miasta wzrosła w ostatnich czasach do 400.000, a ruch wewnętrzny ogromnie się wzmógł. Potwierdza to, że napróżno przez godzinę poszukujemy wolnego numeru w hotelu. Wreszcie musimy poprzestać na małym pokoiku w Grand Hotel du Louvre, którego cena przypomni dość dotkliwie imiennika swego paryskiego. Z Bułgaryi, Turcyi, Rosyi przybyło do Bukaresztu wiele osób zamożniejszych, które znalazłszy znośne warunki pobytu, postanowiły tu zamieszkać na cały czas wojny. Utworzyły się osobne kluby, z których „Minerwa“ zgromadza najprzedniejsze koła towarzyskie.

Z Bukaresztu wyjechałem po dwu dniach wypoczynku o godzinie 10 wieczorem. Podróżnych od stacyi Ungheni przybywa coraz więcej. Przeważną ich liczbę stanowią Rosyanie i Polacy, których wojna zaskoczyła za granicą i którzy równie jak ja, woleli wracać przez Rumunię, niż przez Szwecyę. Na szczęście są do rozporządzenia wagony sypialne, tak że do Jass dojeżdżamy zupełnie wygodnie. W Jassach musieliśmy się przesiąść do bardzo powolnie posuwającego się pociągu i dojechawszy wreszcie do granicy rosyjskiej, spotkaliśmy się z nader surową rewizyą. Zgromadzono wszystkich podróżnych w sali rewizyi celnej. Wchodzi oficer rosyjski wysokiego wzrostu i zapowiada:

— Wszyscy mają wypróżnić kufry i kieszenie. Wszystkie listy i druki mają być pokazane. Kto cośkolwiek będzie ukrywał, naraża się na sąd doraźny.

Rewizya trwa kilka godzin. Po przekroczeniu rosyjskiej granicy zmienia się ponownie tło. Na rosyjskich obszarach wojna wyryła ślady; wszędzie widzi się żołnierzy; na dworcach kolejowych w restauracyach uderzają napisy: „Nie wolno mówić po niemiecku!“ W Carskiem Siole na przybycie pociągu oczekuje cały szereg dam Czerwonego Krzyża. Przechodzą przez wszystkie wagony i nie ustępują, dopóki im się nie da hojnej ofiary na cele Towarzystwa.

Nareszcie dojeżdżamy do Petersburga, celu podróży. W mieście zastajemy nastrój poważny, odmienny od tego, jaki się pamięta z czasów zwykłych. W pierwszorzędnej restauracyi nie można otrzymać nietylko wódki, ale nawet ani wina, ani piwa. Zakaz jest stanowczy i nie uwzględnia żadnych wyjątków. Po jego wydaniu stolica Rosyi stała się odrazu trzeźwą. Dla cudzoziemca jest to wrażenie, które narazie najbardziej utrwala się mu w pamięci.

Niezupełny byłby obraz Polonii wiedeńskiej, gdyby się pominęło jeszcze liczne, a ważne objawy jej ruchliwego, społecznego życia. Trzeba tu wymienić Komitet opieki nad byłymi Legionistami, dla których otwarto niedawno Schronisko (mieści się w niem dotychczas 32 Legionistów), gospodę dla Legionistów, instytucyę humanitarno-kulturalną przy Wallnerstrasse, pod patronatem Eksc. Bilińskiego, tanią kuchnię przy Tiefer Graben ‚Dom akademicki, (zasługa rektora Twardowskiego) i wiele innych.

Wśród nader ciężkich warunków nie zapomniało społeczeństwo o potrzebach umysłowo-kulturalnych. Powstały liczne kursa, o których przedtem była mowa, powstał wysiłkiem artystów naszych i dyr. Hellera teart polski, który przez szereg miesięcy przemawiał do stęsknionych wygnańców czarem żywej mowy polskiej, otwarto wspaniałą wystawę sztuki polskiej, urządzono szereg odczytów i obchodów (piękny odczyt 3-go Maja), wreszcie utworzono Polskie Archiwum Wojenne, dzieło wielkie i pożyteczne.

Przy tej sposobności należy wyrazić słowa rzetelnej podzięki tutejszemu stowarzyszeniu „Strzecha“, które dzięki staraniom swego prezesa Łozińskiego co sobota gromadzi w gościnnych swych salach wychodźców, dając im możność spędzenia kilku chwil na towarzyskiej pogawędce i słuchania improwizowanych produkcyj. Uznanie i wdzięczność należy się również Zarządowi Biblioteki polskiej, który wypożyczając wychodźcom książki, pozwolił im zapełnić przymusowe wczasy lekturą.

Na koniec słów kilka o prasie polskiej w Wiedniu. Do istniejącego przed wojną tygodnika „Polnische Post“ (z dod. „Poln. Korespondenz“) przybył rozpowszechniony dziennik „Wiedeński Kuryer Polski“ nadto tygodniki: „Nowiny wiedeńskie“, „Polen“, „Rodak“, „Il. Tygodnik Polski“ i „Zentral Korespondenz“, wreszcie dwutygodnik „Szkoła Polska“.

Lech.

Dzisiejszy Lwów.

Dzienniki lwowskie żywo omawiają kwestyę wyzysku i lichwy towarowej, święcących we Lwowie w czasie najazdu tryumfy. Czytamy tam:

„Nieraz potrącaliśmy o tę stronę mimochodem, ale godzi się wystawić osobny pomnik łupiskórstwu, bo w tak drastyczny, jak obecnie sposób, nigdy nas jeszcze nie pouczano, że „pecunia non olet“. Idzie ów prąd z góry od hurtowników, których pomysłowość okazuje się wprost nieprzebraną, gdy spostrzagą, że można drzeć tylko. O gromadzeniu zapasów i chowaniu ich, by potem, gdy puszczone w obieg wyczerpią się, sączyć szczyptami po horendalnych cenach, — śpiewają już wróble na dachu. Proceder ten uprawia się z ogromną finezyą, obejmując kolejno coraz inne produkty — oczywiście najniezbędniejsze, bo artykuły zbytkowe, jakkolwiek podrożały również ogromnie, przecież nie do tego stopnia, co przedmioty stałej konsumcyi.

Władze, pragnąc położyć tamę lichwie żywnościowej, ustanowiły wprawdzie taryfę maksymalną, kilkakrotnie pozycyę jej zmieniając w miarę konjuktur. Ale żadna taryfa nie da sobie rady z nieuczciwością. Po ogłoszeniu następuje długi okres, w ciągu którego, sprzedający liczy na to, że nie każdy z klienteli zna już taryfę; w drugim okresie czyta się gościowi z nosa, czy lubi robić awantury z powodu bezczelnego wyzysku, czy też woli, kupiwszy za żądaną cenę, odejść z pogardą: w końcu — i to dość rychło — nadciąga stadyum pogrążania się taryfy w coraz głębsze zapomnienie.

Mnóstwo zresztą przedmiotów codziennego użytku stoi poza taryfą. Te dają szczególnie wdzięczne pole do popisu wyzyskiwaczom. Uprawia się chętnie nawet i fałszerstwo, by np. zamiast 100 mieć 300 procent zysku.

Pamiętasz zapewne, szan. czytelniku, jak delektowałeś się o tej porze w r. z. bryndzą majową płacąc za ćwierć funta 20 hal. Jeśli pociągnie cię tęsknota ku temu specyałowi, to za ćwierć funta zapłacisz 18 kop. I co w zamian dadzą ci w sklepie? Mieszaninę sera krowiego rozprowadzonego wodą z odrobiną zjełczałej śmietany i roztartą dla zapachu gródką bryndzy, przechowanej z r. z. Naturalnie! Skądżeby miała wziąć się bryndza, skoro dostarczają jej tylko Węgry, odgraniczone dziś od nas żelaznym murem dział i bagnetów. Za ćwierć funta zwykłego sera krowiego zapłaciłbyś tylko 9 kop. Tego panu kupcowi za mało, dodaje więc przymieszki za 1 kop., zastępując odpowiednią ilość sera wodą, bezwartościowym przydatkiem i bierze za ćwierć funta sera krowiego w rezultacie 18 kop.

Byłem kiedyś u szewca, który od lat kilkunastu dostarcza mi obuwia, ja byłem nie mogąc się doczekać naprawy bucików. Skromny niegdyś majsterek urósł, widzę w fantazyę; taka bagatela jak zelówka, niezbyt mu pochlebia. Ileż to kosztuje? Dwa ruble. Pytam czy nie za drogo. A no to płać pan 6 kor. 60 hal., mnie to wszystko jedno. Jeszcze, niedawno, dodawszy nieco, można było za te pieniądze dostać od biedy buciki. Pytam go o przyczynę takiej drożyzny. Oczywiście: materyał, życie, itd., a przytem nieuczciwość ludzka. „Ot, świeżo pięknie wykierował mnie pewien panisko. Obstalował buty z cholewami, zażądałem 30 rubli, zapłacił“. Czemże więc wykierował“? — A może nie? Spostrzegłem się potem, że byłby zapłacił, ilebym tylko był zaśpiewał. A mnie sam materyał, panie, kosztował z 10 rubli! „Zatem panu mało 20 rubli za półtora, powiedzmy dwa dni roboty‘ „Co ja bym dał za to bym tak mógł zarabiać!“ Żachnął się. 20 rubli! Co to jest? 50 koron!“ Panie majster! Przecie przed chwilą zamiast 2 rubli, kazałeś pan mi zapłacić 6 kor. 60. Po jakiemu pan liczy?“ Z całą szczerością odrzecze mąż zacny: „Dla gości liczę ruble po 3.30, ale dla mnie po 2 kor. 50 hal.“ Otóż ten łupiskóra jest przynajmniej szczery. Uważa klienta za nieuczciwego, ponieważ dałby się był jeszcze bardziej obedrzeć, a tu p. majstrowi koncept zapewno przyszedł do głowy. Ma też inną tabelkę walut dla gościa, a inną dla siebie — i czuje się jeszcze pokrzywdzony.

Inni tego nie mówią, ale czy inaczej czynią?

Coerules.

Z życia naukowego Lwowa.

Dwunaste posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbyte w końcu kwietnia br. wypełnił w całości odczyt prof. R. Zubera p. t. „Podróż do Ameryki Północnej“. Prelegent odbył tę podróż nietylko dla badań naukowych, lecz także, aby jako delegat naszego uniwersytetu wziąć udział w kongresie geologicznym w Kanadzie. Celem podróży było naprzód badanie pogranicza gór Skalistych i preryi i zapoznanie się z terenami naftonośnemi. Z Denver (Colorado) udał się nasz podróżnik do stanu Wyoming i do miasteczka Cody.

Na płasko ułożonych utworach kredowych i trzeciorzędnych na wschodzie, trafiają się często lakkolity, a dalej na zachodzie występują utwory starsze. W czasie dłuższego pobytu w miasteczku Cody miał prelegent sposobność widzieć uroczystości narodowe Amerykanów, w których wzięli udział Indyanie Shoshoni, którzy jszcze przed 20 laty napadali na białych. Dziś mieszkają w sąsiedniej rezerwacyi. Z Cody odbył prof. Zuber wycieczkę do parku Vellestone. Zwiedzanie parku jest ujęte w ścisłe normy. Specyalne Towarzystwo trudni się ułatwieniem wycieczek w sezonie letnim. Szeregiem ilustracyi prelegent zobrazował krajobrazowe piękno Parku.

Z Parku Jellostońskiego udał się prof. Zuber na kongres geologów w Kanadzie. Kanada nadawała się na kongres głównie dlatego, że jest dosyć dobrze zbadana geologicznie, dzięki zasługom tamtejszych i amerykańskich geologów. Pierwsza wycieczka geologów odbyła się pod kierunkiem prof. Adamsa do Nowego Brunświku i Nowej Szkocyi. Ciekawą rzeczą jest stosunek ludności angielskiej do francuskiej nad rzeką św. Wawrzyńca. Francuzi ongiś odkryli i skolonizowali te okolice i do dziś tu licznie mieszkają. Anglicy zajmują się przeważnie handlem i przemysłem. Francuzi rolnictwem. Język francuski uległ pewnemu spaczeniu. Poczucie narodowe u Francuzów wcale nie przeszkadza im być lojalnemi obywatelami angielskej Kanady. Miasto Onebec jest miastem francuskiem, a miasto Montreal tylko w połowie francuskiem. Montreal ma uniwersytet angielski i francuski. Rzeka św. Wawrzyńca oddziela tarczę Laurentyńską np. od systemu Appalachińskiego. System Appalachiński jest nasunięty na Laurentyńską tarczę. Obszary tamtejsze obfitują w naftę i węgiel kamienny. Tu w okolicy Sydneju są olbrzymie huty i odlewarnie żelaza. Okolice to piękne, pełne jezior, śladów lodowcowych, z bogatą fauną.

Po powrocie z wycieczki uczestnicy pospieszyli do Toronto, gdzie odbył się kongres. Uczestniczył w nim ze Lwowa także prof. Romer. Prof. Zuber był jednym z wiceprezydentów kongresu i o sposobie wydawania map geologicznych prelegent podał wiele uwag.

Z Toronto udał się prof. Zuber do gór Skalistych, pierwszego łańcucha Kordyllierów. Za nimi leżą góry Selkirk, potem wyżyna, Góry Nadbrzeżne i wyspy. W górach Skalistych występuje w tej części węgiel kamienny wieku kredowego i nafta, a w Selkirku pełno rud. W górach Skalistych są ślady olbrzymich nasunięć mas górskich, dalej na zachodzie zaś występują utwory kredowe, które należą do prowincyi indyjskiej, podczas gdy na wschodzie do prowincyi atlantyckiej.

Z gór Skalistych i Selkirskich pojechał prelengent na wyspę Vancouver do miasta Victoria. Stamtąd udała się wycieczka na wschód na preryę które są spichrzem Kanady. Uderza w tych stronach szalony wzrost miast. Stąd zwiedzili geologowie na wschodzie Kanady kopalnie niklu, kobaltu i srebra.

Interesujący odczyt ilustrowany mnóstwem obrazów nagrodzili słuchacze rzęsistymi oklaskami.

Wiosna 1915.

Wiosna! Wiosna! Czy słyszycie, bracia moi?
Zmartwychwstania dzwon błękitny w niebie buja!
Czy czujecie serce ziemi w lodów zbroi?
Alleluja! — trwożnie bije — Alleluja!
Na rozdrożu uskrzydlona Wolność stoi.

„Ziemia nasza — jeden krzyżów las cmentarny,
Niebo nasze — łun i dymów krwawe słupy,
Dom nasz — zgliszczy gorejących stos ofiarny,
Bracia nasi — niegrzebane w polach trupy.
Na rozdrożu uskrzydlona Wolność stoi.

Gromy biją kul posiewem w piersi łanów,
Rozkopują, rozrywają ziemię żyzną:
Rośnie, rośnie pole mogił i kurchanów, —
O Ojczyzno! O Ojczyzno! O Ojczyzno!
Na rozdrożu uskrzydlona Wolność stoi.

Z łoża śmierci od rubieży do rubieży
Młode życie bezlitośnie tryska:
Biały obłok się przegląda we krwi świeżej,
Skowronkowie ośpiewają bojowiska,
Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

No rozdrożu, jako posąg Bożej Męki,
Wznosi Wolność z krzyża zdjęte swe ramiona;
Po jej skrzydłach spływa cichy brzask jutrzenki
W bratobójczy, męczenniczy bój miliona:
Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Z kainowych jęczy mroków skarga ziemi,
Ziemi naszych łez i znojów, krwi i kości,
O tę wiosnę, co rozbłyśnie skrzydły twemi,
O Wolności! O Wolności! O Wolności!
Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.
Warszawa w kwietniu.

Bronisława Ostrowska.

Od Wydawnictwa.

Dobiega 23 rok pracy wydawniczej „Głosu Narodu“. Rok wojny należał do lat bardzo ciężkich, nakładał obowiązki trudne, podcinał i uzależniał pracę dziennikarską od wielu technicznych przeszkód, występujących w rozmaitych formach, a krępujących administracyę i wysyłkę pisma. Toczący się, powrotnie nieraz, walec wojny, przygniatający sporą część naszego kraju, przerywał kontakt z naszymi Czytelnikami na krótsze i dłuższe okresy i kazał zdobywać nowe ich koła, aby pismo w ciężkich warunkach mogło dalej się rozwijać.

Przezwyciężyliśmy jednak wiele przeszkód, a darząc Czytelników bogatym działem informacyjnym i zapraszając do współpracownictwa pierwszorzędne siły naukowe, literackie i publicystyczne, staraliśmy się wedle sił stanąć na wysokości zadania. Nie uszedł uwagi naszej żaden głos zabierany w kwestyi polskiej, któryby nie odezwał się bez echa w „Głosie Narodu“, a wolni od wszelkich uprzedzeń i walk partyjnych, staraliśmy się podążać ściśle w myśl interesów narodowych i godnie stać na straży ciężkich w obecnych czasach obowiązków dziennikarskich. Powiększyliśmy łamy naszego pisma, wprowadzając bardzo kosztowne dwurazowe wydanie, zajmujące 4 do 6 stron druku, a w ważnych wypadkach wydawaliśmy nadzwyczajne wydania, aby wyczerpać zawsze materyał, jaki przynosiła chwila.

Utrzymanie pisma i dalsza droga jego rozwoju, zależną jest bardzo od poparcia jego Przyjaciół, a to tem więcej, że w czasie wojny aparat administracyjny, skrępowany wielu utrudnieniami, nie może tak intenzywnie pracować jakby tego wymagała potrzeba. Zawdzięczając w szeregu ostatnich miesięcy wiele poparciu Przyjaciół „Głosu Narodu“, polecamy się nadal Ich pamięci, prosząc o wskazanie adresów, gdzieby pismo nasze skierować można, aby przez czasowo bezpłatną przesyłkę, uzyskać nowe koła abonentów.

Broniąc energicznie rodzimego handlu i przemysłu i stojąc na straży ich interesów, zasługujemy ze wszechmiar na poparcie naszego działu ogłoszeniowego, który przy bardzo zwiększonej poczytności pisma, zapewnia wszelkie korzyści z ogłoszeń. Mamy nadzieję, że uwolnienie wielkich przestrzeni kraju od najazdu i rojny powrót tułaczy do miasta ożywi także nasz dział ogłoszeniowy, przyczyniając się do pobudzania zamarłego życia gospodarczego w mieście i kraju.

KRONIKA.

Arsenał wenecki. Aeroplan austro-węgierski rzucił — jak donosiliśmy — bomby na arsenał morski w Wenecyi i wywołał w nim pożar. Arsenał wenecki jest wielką osobliwością Wenecyi nie tylko z powodu swych rozmiarów ale zwłaszcza z powodu swej starożytności. Jest to bodaj najstarszy arsenał w Europie. Zbudował go w roku 1104 doża Falieri i odtąd ciągle rozszerzany i powększony stał się arsenał wenecki główną fabryką okrętów dla Europy w wiekach średnich. Zatrudniał nieraz 16.000 robotników.

Ale arsenał wenecki jes sławnym daleko ponad swą historyczną doniosłość. Sprawił to autor „Boskiej Komedyi“, który na początku 21-szej pieśni „Piekła“ w kilku tercynach przedstawił pracę w arsenale weneckim. Dante oglądał arsenał w roku 1321, gdy jako poseł księcia Rawenny układał się o pokój z Wenecyą. Opisując ósme koło „Piekła“, gdzie w rozpalonej smole pokutują oszuści za swe zbrodnie zestawia widok tego miejsca kary z obrazem, jaki widział w Wenecyi. Pisze więc:

„Jako w weneckim zimą arsenale
Wre lepka smoła w kotłach na naprawę
Okrętów, których uszkodziły fale;

Więc kiedy jeden nową stawia nawę,
Drugi rozbitej przez długie podróże
Pakułą boki zatyka dziurawe;

Więc jeden reje, ten sztaby, ten struże
Wiosła, a czwarty zasię kręci liny;
Ów żagle łata i małe i duże.

Tak mocą bożą, bez ognia przyczyny
W padolnym żłobie smoła wrzała zgęsła
I olśniała całą głąb kotliny.

Widziałem jeno tyle, że się trzęsła
W bańkach powierzchnia bulgocząca wrzątku:
To się wzdymała w kożuch to znów klęsła.“

Ostatnie dwie tercyny opisują 5-ty jar w ósmem kole piekła, gdzie djabli na widłach rzucają oszustów na wrzącą smołę. (Np.: „Wtem stoma widły pokłuli mu nerki, krzycząc: „po ciemku pląsaj sobie w warze i po omacku czyń sobie szacherki“).

Legitymacye i odznaki ewakuacyjne. Jak się dowiadujemy, wydawanie blaszanych odznak ewakuacyjnych odbywać się będzie jeszcze przez tydzień, a więc zbytni pospiech stron i powstający stąd ścisk przy biurach jest niepotrzebny. Dzisiaj też wydawanie legitymacyj i odznak odbywać się będzie w godzinach od 9—1 przedpołudniem.

Wykłady wojenne. W poniedziałek o godzinie 6 odbędzie się wykład Prof. Latkowskiego, który łączy się bezpośrednio z poprzedniemi wykładami o bateryach zakażeniu.

Prof. Latkowski mówić będzie o tem „Jak się zaczynają i przebiegają choroby zakaźne“.

Urzędnicy i władze z Przemyśla zawezwani przez Komendę wojskową przybyli do Krakowa i oczekują tutaj dalszych rozkazów, by w odpowiednim momencie zaraz udać się na miejsce urzędowania.

Ranni legioniści. Wczoraj przywieziono do naszego miasta znaczny transport Legionistów, rannych w ostatnich walkach w Królestwie. Rannych umieszczono po tutejszych szpitalach wojskowych.

Wydział Kasy zapomogowej przy Stowarzyszeniu Kupców i młodzieży handlowej w Krakowie na posiedzeniu swem w dniu 26 maja br. uchwalił subskrybować 5.000 koron pożyczki wojennej.

Nabożeństwo ku uczczeniu Królowej Korony Polskiej. W niedzielę tj. 30 maja o godzinie 9 rano urządza grono czcicieli Najśw. Maryi Jasnogórskiej Królowej Korony Polskiej błagalne nabożeństwo z kazaniem w kościele św. Michała na Skałce. W czasie nabożństwa zbierana będzie składka na nieszczęśliwe ofiary wojny.

Śmierć na polu walki. Do Krakowa nadeszła wiadomość, że na placu boju w Galicyi środkowej zginął 23 bm. śp. Władysław Emanuel hr. Pusłowski. Zmarły od początku wojny wstąpił jako ochotnik do służby wojskowej; był oficerem ordynansowym, ostatnio przy armii jenerała Boehm-Ermollego. — Zgon przedwczesny śp. Władysława Pusłowskiego obudził powszechne współczucie dla ciężko dotkniętej matki, Maryi z hr. Moszyńskich, oraz dla całej rodziny. Zwłoki zostały pochowane tymczasowo w Lisku.

Sprostowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W numerze 195 „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego“ wyczytałem powtórzone za „Głosem Naodu“ doniesienie, jakoby: „Kuryera Lwowskiego“ nabył ostatnio ks. kanonik Henryk Badeni do spółki z prof. Makarewiczem. Jako współredaktor „Kuryera Lwowskiego“ upraszam uprzejmie o stwierdzenie, że doniesienie to nie jest prawdziwe. Wiadomość tą nieprawdziwą kolportowano jeszcze przed wybuchem wojny jedno z tygodniowych pism lwowskich i wówczas zaprzeczyła temu stanowczo redakcya „Kuryera Lwowskiego“.

Dla wyjaśnienia dodaję, iż przed dwoma laty „Kuryer Lwowski“ przeszedł na własność spółki udziałowej, do której należą między innymi: poseł Bojko, poseł, b. minister Długosz, b. poseł Jampolski, redaktorowie Dąbski, Fryling i Wysłouch, Dr Mikołajski i adwokat Dr Strzemieński. Na podstawie umowy, zawartej przed rejentem, do spółki przyjętym być może nowy członek tylko za jednomyślną zgodą wszystkich członków spółki. Ks. kanonik hr. Henryk Badeni do spółki wydawniczej „Kuryera Lwowskiego“ n i g d y nie należał ani nie należy.

Zygmunt Fryling.

(Nadmieniamy, że wiadomość tą powtórzyliśmy za pismami lwowskiemi, a zatem na ich odpowiedzialność. Przyp. Red.).

Wiadomości kościelne.

W dniu 29 maja w katedrze na Wawelu z rąk JE. Najprzew. Księcia Biskupa Sapiehy, święcenia kapłańskie otrzymali: a) a l u m n i S e m i n a r y u m d y e c e z y a l n e g o: Dąbrowski Jan, Fabia Marcin, Jochemczyk Antoni, Kalicki Piotr, Kowalczyk Andrzej, Lichoniewicz Henryk, Lisowski Franciszek, Marszał Antoni, Mazanek Stanisław, Nowak Jan, Opyrchał Antoni, Pająk Franciszek, Papla Józef, Pietrzak Ludwik, Piotrowski Stefan, Sroka Franciszek, Strojek Klemens, Śliwa Józef, Worek Teodor, Zaremba Antoni; b) Z z a k o n u OO. R e f o r m a t ó w: Grabowski Kanty Stefan, Pytlik Anatol Stanisław, Sołthaj Maryan.

Z aktualnych rozmówek.

Na Plantach. J e d e n r a d c a: „i cóż pan nadradca na tą wojnę włoską?“

N a d r a d c a: „Ci makaroniarze nie są straszni, oni będą strzelać z armat — p o m a r a ń c z a m i...“

* * *

Z monologu k u c h a r k i: „żeby wciurności tych Talianów! — pani zakazała mi kupować w ł o s z c z y z n ę, a z czego człowiek wykroi sobie k o s z y c z k o w e, ona jedna była bez taryfy!...“

* * *

W cukierni na Kazimierzgass. A r o n: „co wy Symcha do tego d‘Anunzia?...

S y m c h a: Un jest całkiem myszygene! Z takiej cymes familii Rappaportów i potrzebował s k u z y n o w a ć s i ę z tym ganefem — W i k t o r e m - E m a n u e l e m...“

Kronika zamiejscowa.

Z przeglądu pism lwowskich. Oprócz bandytyzmu, który zawitał do stolicy nadpełtwiańskiej z najazdem, zdając bardzo częste egzamina ze swej sprawności, dzień każdy przynosi dziesiątki kradzieży i rozbojów sklepów i mieszkań nieobecnych, które poza oficyalnemi kradzieżami padają także pastwą półoficyalnych kradzieży popełnionych przez zawodowych rzezmieszków i włamywaczy, przebierających się dla powagi swego zawodu w żołnierskie mundury.

Więc w ten sposób zaznaczać się ma, według obietnic rosyjskich życzliwość dla ludności najechanego kraju, tak wygląda poszanowanie cudzej własności pod rządam gradonaczalników i towarzyszącej im ochrany.

Częste wypadki szału i napadów histeryi świadczą o niebardzo wesołem pożyciu we Lwowie, świadczą też o tem miniaturowe pisemka, wyglądające jako dodatki do dawnych lwowskich pism, zapełniane komunikatami bez rozumowanych artykułów, co dowodzi, że nad ręką, która kieruje piórem, ciąży nadzwyczajna cenzura, że pisze się wedle ukazu.

W „Wieku Nowym“ widzimy artykuł poświęcony rocznicy konstytucyi 3 Maja, z którego pozostał tylko tytłe i kilkuwierszowa wzmianka o odprawionem uroczystem nabożeństwie przez ks. kanonika hr. Badeniego, poczem następuje wymowna ‚biała plama“ świadcząca dobitnie o spełnieniu obietnic i przyrzeczeniach naczelnego wodza najezdczej armii.

Pracę kulturalną rozpoczęto od szerzenia prawosławia i nowego, a nieznanego nam typu kolonizacyi miast przez nasyłanie kacapów dla wywłaszczenia polskiego handlu w miastach. Kacapi odbierają obecnie spuściznę po tych kupcach, którzy z miasta wyjechali lub tych, którym w drodze administracyjnej, a bardzo krótkiej odebrano sklepy, kawiarnie, trafiki i t. p. W ostatnich czasach w ten sposób objął kacap kawiarnię Menaszesa przy narożniku ul. Sykstuskiej i Słowackiego, którą odebrano dotychczasowemu właścicielowi za niedozwoloną sprzedaż napojów alkoholicznych. Kupcy rosyjscy zjeżdżają za armią i wykupują zapasy splądrowanych sklepów i instalują się w nich pospiesznie. Dzieje się to niemal we wszystkich miastach zajętych najazdem.

Trzynaste posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbyło się 4 maja, czasu ratuszowego (Lwów ma także czas piotrogrodzki) w Muzeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) z następującym porządkiem dziennym: 1. Doc. uniw. Dr Julian Tokarski: „O glinach nawianych w Polsce“. 2. Doc. uniw. Dr Sanisław Pawłowski: „Z morfologii Pienińskiego pasa skałek“. 3. Luźne komunikaty.

Najwybitniejsze osobistości przemysłu naftowego wracają do pracy. W „Nowinach Wiedeńskich“ czytamy: Do Borysławia, względnie do Drohobycza w tych dniach pojechali z Wiednia następujący panowie: dyrektor Hennig („Premier“), dyrektor Wohlfeld („Montan“), dyrektor Supiński („Dawid Fanto“), dyrektor Mikucki („Karpaty“), Gustaw Goldmann, przedsiębiorca naftowy, inżynier Klarfeld, dyrektor „Ratoczyna“, pan Jakób Feuerstein, wiceburmistrz Drohobycza, Pilat, dyrektor c. k. fabryki olejów skalnych w Drohobyczu, radca Pohl z ministerstwa robót publicznych, radca Mokry, naczelnik urzędu górniczego w Drohobyczu i dyrektor Meszaros („Nafta“).

Straty rolnictwa w pow. warszawskim. Sekcya statystyczno-sprawozdawcza Centralnego Komitetu obywatelskiego otrzymała od sekcyi rolnej komitetu obywatelskiego powiatu warszawskiego zestawienie statystyczne dla 12 gmin pow. warszawskiego, na których terenie odbywały się działania wojenne.

Z zestawienia powyższego wynika, że z ogólnego obszaru 48.457½ morgi w 12 gminach pow. warszawskiego z górą 2000 morgów ziemi uprawnej nie obsiano z różnych powodów: okopy w tych polach, brak inwentarza i ziarna, wysiedlenie właścicieli.

Najwięcej ucierpiały pod tym względem gminy: Pruszków, Jeziorna i Zaborów.

Sekwestr majątków poddanych państw nieprzyjacielskich. W „Dzienniku Kijowskim“ czytamy: „W ostatnich dniach odbył się w Kijowie pod przewodnictwem radcy tajnego Kusakowa, szereg posiedzeń, specyalnej komisyi międzynarodowej, której powierzono rozpatrzenie kwestyi, dotyczących oddania majątków, zasekwestrowanych na mocy przepisów o stanie wojennym, pod zarząd rozmaitych instytucyj, oraz opracowania jednostajnych norm procedury sekwestracyjnej.

Komisya ustaliła następujące ogólne zasady dla wszelkiego rodzaju sekwestrów: 1. Uprzednie wyjaśnienie kwestyi co do konieczności sekwestru danego majątku i określenia takowego należy do kompetencyi gubernatora. 2. Zebrane materyały przedstawiane są do uznania głównego Naczelnika okręgu. 3. Przygotowawcze czynności dla nałożenia sekwestru wykonywa policya z rozporządzenia gubernatora. 4. Kwestye oddania zasekwestrowanego majątku pod zarząd tej lub innej instytucyi decyduje specyalna komisya międzywydziałowa, zwoływana każdorazowo przy sztabie okręgu, decyzyę zaś jej zatwierdza główny naczelnik okręgu. 5. Zarządzanie zasekwestrowanym majątkiem dokonywane jest na zasadzie ustawy o opie-

kach. 6. Wszelkie wątpliwości, dotyczące zarządu zasekwestrowanymi majątkami, decyduje wyżej wymieniona komisya międzywydziałowa.

Dzikie ptactwo w czasie wojny. Z różnych okolic gub. moskieskiej i przyległych do niej gubernii nadchodzą wiadomości o pojawieniu się w wielkiej ilości ptactwa, zwłaszcza głuszców i cietrzewi. W południowych guberniach pojawiły się też masowo dzikie kaczki i gęsi. Obfitość tę dzikiego ptactwa tłumaczą tem, że wojna, obejmująca ogromne przestrzenie, rozproszyła skrzydlatą zwierzynę. Huk armatniej kanonady i nieprzerwany trzask wystrzałów karabinowych zmusiły nastraszone ptaki do ucieczki z pól i lasów Królestwa Polskiego, a także z Podkarpacia do wewnętrznych i północnych gubernii cesarstwa.

La Revue de Pologne. Dowiadujemy się, że w Paryżu pod redakcyą p. Antoniego Potockiego zaczęło się ukazywać wydawnictwo pt. „La Revue de Pologne“.

Paryska Polonia zamieszcza o niem notatkę następującą: „Pierwszy zeszyt wydawnictwa zawiera zbiór dokumentów polskich, tyczących się wojny, przegląd opinii rosyjskiej o sprawie polskiej; źródłową i **wyczerpującą pracę** St. Kozickiego „Statystyka ludności polskiej“, Legiony Polskie w Królestwie, Bibliografię wydawnictw francuskich o Polsce i kwestyi polskiej od roku 1900; przegląd prasy i wiadomości dotyczące organizacyi Komitetu Polskiego w Lozannie.

Król Danii o Belgii i Polsce. Król i królowa Danii odwiedzili stowarzyszenie studenckie, które zorganizowało się jako korpus ochotniczy. Prezes stowarzyszenia w przemówieniu powitalnem oświadczył, że korpus jest zawsze w pogotowiu do odparcia wszelkiego wrogiego naruszenia praw Danii. Król w odpowiedzi dziękował młodzieży za miłość ojczyzny, jaka ją ożywia i wzywał do jej podtrzymywania w całym narodzie. Król oświadczył, że ma nadzieję utrzymać neutralność mimo ciężkich warunków. W zakończeniu swojej mowy król wyraził gorące współczucie dwom krajom, nawiedzonym przez zniszczenie strasznej wojny. Ostatni ten ustęp sprawił silne wrażenie, jako wskazanie na Belgię i Polskę.

Powrót Polaków emigrantów. W Warszawie otrzymano doniesienie z Ameryki, że wielu emigrantów Polaków zamierza powrócić do Polski po ukończeniu wojny. Przypuszczają, że z czterech milionów emigrantów wróci do jednego miliona z zaoszczędzonym majątkiem, wynoszącym około miliarda rubli. Emigranci zamierzają zakupić ziemię. Na posiedzeniu warszawskiego centralnego komitetu obywatelskiego, który odbył się przy udziale przedstawicieli społecznych instytucyj postanowiono zorganizować specyalny komitet dla niesienia pomocy emigrantom przy zakupnie ziemi, zakładaniu handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw i dla celowego rozmieszczenia nowej grupy ludności.

Groźba „Russ. Inwalida“ pod adresem Bułgaryi. Czytamy w „Russ. Inwalidzie“ — Czy to prawda, czy też nie, ale prasa rozniosła po całym świecie wiadomość, że przez Bułgaryę przejechało 500 niemieckich oficerów do Turcyi. Zamiast osądzania takiego postępku Bułgaryi, my stawiamy pytanie:

Czy mogliby, czy też nie, inaczej chyba jak pod silnym konwojem przejechać przez Rosyę nieprzyjacielscy oficerowie do armii, która gromiłaby Bułgaryę? Bezwarunkowo nie. O losie Bułgaryi stanowi ten fakt. Niech sobie dyplomaci mówią, co chcą, ale społeczeństwo rosyjskie i serce rosyjskiej armii już nigdy więcej nie zwrócą się do dostawców wojennego materyału przeciw nam w najgorętszym dla nas czasie!“

Przygotowania nowego napadu czet bułgarskich. „Birż. Wied.“ donoszą: Serbia i Grecya, obawiając się nowego napadu komitadżich porobiły strategiczne zarządzenia. Przy schwytanym szpiegu bułgarskim znaleziono pismo, wskazujące na przygotowywanie nowej ofenzywy na serbskiej granicy Kaczan i Krivolak i o zamiarze komitadżich zajęcia drogi kolejowej Rendovisti-Uskiob i Gewgeli-Doyran. Czety zebrane w Kaczan są zorganizowane na sposób wojskowy i uzbrojone także w karabiny maszynowe.

Rozczarowanie rosyjskie. Działacz słowiański, hr. Perowskij-Sołowowo zamieszcza w „Birż. Wied.“ artykuł, omawiający stanowisko Słowian austryackich wobec Rosyi. „Słowianie austryaccy — pisze między innemi — nie reagowali na wyzwoleńcze hasła i porywy Rosyi i biją się najspokojniej z nami“.

Hygieniczny kostyum. Żołnierze szkoccy noszą jak wiadomo krótkie spodnie i skarpetki. Ubranie to przy łydkach obnażonych dziwaczny nieco nadaje im wygląd. Nikomu jednak zapewne nawet przez myśl nie przeszło, ile zalet hygieny ma ten dziwaczny kostyum szkocki. Dowiadujemy się o tem dopiero z raportu Dra Brauna, odczytanego w londyńskim instytucie hygienicznym. W referacie swym Dr Braun wskazywał na częstość wypadków odmrożenia wśród żołnierzy w okopach. Odmrożenia te są raczej skutkiem chronicznie panującej niepogody, aniżeli samego zimna. Najłatwiej podlegają odmrożeniu części ciała najszczelniej zakryte a więc: nogi przedewszystkiem. Szkoci, dzięki oryginalności swego kostyumu, hartują dolne swe kończyny, to też wypadki odmrożenia zdarzają się wśród nich znacznie rzadziej. I tak Dr Braun cytuje przykład, gdzie w jednym okopie znajdowało się 500 żołnierzy angielskich i **500 szkockich**; na 500 Anglików było 200 wypadków odmrożenia, a na tyluż Szkotów 3 wypadki zaledwie.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“:

Na Czerwony Krzyż: Urząd podatkowy w Niepołomicach 131 K 20 h. Dzieci szkolne z Dobrej 18 K 50 h. Dzieci szkolne z Kaszowa 34 K 17 h. Grono nauczycieli i dzieci szkoły ludowej w Czernichowie 40 K.

Dla ofiar wojny w myśl odezwy Księcia Biskupa Sapiehy: X. Pietraszek z Czarnego Dunajca 13 K 34 h. Dzieci szkolne w Choczni 22 K 74 h. Dr Alojzy Juzwa z Białej 100 K. M. Kosiak z Białej 46 K. W. Smokerza w Nowym Iczynie zamiast kwiatów w dniu imienin p. Heleny Kubasównej 2 K. XX. Misyonarze z Nowej Wsi 164 K.

Na fundusz im. Piłsudskiego: Marya Wasilewska zamiast upominku imieninowego 10 K.

Na cele Legionów polskich: X. A. Sękowski prałat w Wiśniczu ze składek zebranych w kościele 119 K 76 h.

Na pogorzelców w Limanowej: Kazimierz Szulc 3 K.

Na cele Samarytanina polskiego: Dzieci szkolne w Choczni 19 K 75 h.

Na sieroty i wdowy po poległych Legionistach: Maksymilian Bentke 203 K 36 h. zebrane drogą składek w Jaśle w październiku.

Dla 86-letniej staruszki: R. W. 20 K. W. Z. 5 K. Kazimierz Szulc 4 K.

Na cele Komitetu Opieki nad b. Legionistami: Roman Woyczyński 2 K.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 30 maja.

Urzędowo donoszą 29 maja:

Na północny wschód od Lubaczówki, na wschód od Radymna, próbowali Rosyanie także wczoraj i dzisiaj w nocy w kilku miejscach wykonać gwałtowne ataki, ale wszystkie zostały wśród ciężkich dla nich strat odparte. Na wschodnim brzegu Sanu posunęły się wojska sprzymierzone wśród trwających dalej walk naprzód.

Nad górnym Dniestrem, następnie koło Drohobycza i Stryja ataki nasze dotarły aż do najbliższej odległości. Ataki Rosyan zostały wszędzie krwawo odparte.

Zresztą położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 30 maja.

Wielka główna kwatera 29 maja donosi:

Połud.-wschodni teren wojny:

Nasze wojska zbliżyły się w kierunku północnego frontu Przemyśla. Na froncie odcinka między Wisznią a Lubaczówką na wschód od Radymna i Jarosławia wykonali Rosyanie kilkakrotnie rozpaczliwe ataki częściowe, ale zostali wszędzie odparci wśród ciężkich dla nich strat. Rosyjski pułk piechoty nr 179 został zniesiony.

Na wschód i południe od Sieniawy nieprzyjaciel nie wznowił ataków.

Wschodni teren wojny:

Nad górną Dubissą atakowali Rosyanie bez rezultatu, na południowy wschód od Kuszowian i południowy wschód od Kielm. W dalszem trwaniu walki nad dolną Dubissą został nieprzyjaciel w kilku miejscach za rzekę wyrzucony. Podczas pościgu wzięto jeszcze 380 jeńców.

Zachodni teren wojny:

Francuzi odparci wczoraj koło Angres, przyczem wzięto im większą liczbę jeńców, wykonali kilka ataków wzdłuż drogi Bethune - Douchy, gdzie zostali wśród najcięższych strat na całym froncie odparci.

W nocy, słabą załogę wschodniej części Ablain, której pozostanie tam w wysuniętej pozycyi byłoby tylko narażeniem jej, przesunięto bez zauważenia przez nieprzyjaciela do bezpośrednio za tą pozycyą leżącej miejscowości.

Wykonany na pozycyę Douchy wczoraj wieczór francuski atak został przez nasz ogień w zarodku unicestwiony. Na południowy zachód od Douchy leżący zamek Le Dorieul, co do którego Francuzi podali, że go zdobyli, znajduje się trwale w naszem ręku.

Na południowy wschód od Neuville odrzuciliśmy z łatwością, przez ogień, nieprzyjacielski, przygotowany wypad.

W Lesie Kapłańskim, na północny zachód od Pont a Mousson, zostały ponownie ataki nieprzyjacielskie krwawo odparte.

Nasi lotnicy obrzucili Dunkierkę i Saint Omer bombami i uzyskali na nieprzyjacielskim placu lotniczym na północny wschód od Wizernes kilka celnych rzutów.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki o Jarosław.

Kolonia. (T. pryw.) „Koeln. Volksztg“ podaje z pism rosyjskich pierwsze sprawozdanie wojenne słynnego literata Niemirowicza Danczenki. Znajduje się w niem ustęp następujący:

„Przejście przez San koło Jarosławia i Sieniawy były bronione przez 14 pułków rosyjskiej elity, wśród nich znajdowała się sławna żelazna brygada. Przeciw nim **szła do ataku pruska falanga 200.000 żołnierzy.** Walki z bliska były straszne, każdą piędź ziemi kupowano krwią. Po stronie rosyjskiej padł gen. Ratkiewicz i dziesięciu komendantów pułków. Przez 48 godzin nie było pauzy w bitwie. Rosyanie cofnęli się na Lubaczówkę, ale po nadejściu posiłków wrócili. Walki trwają jeszcze.

Pod Sieniawą.

O ostatnim ataku Rosyan pod Sieniawą (którego wynik znany jest z przedostatniego biuletynu gen. Hoefera) donosi korespondent wojenny Jerzy Bittner:

„Rosyanie po raz pierwszy w tej wielkiej zachodnio-galicyjskiej walce zerwali się do wybitnego kontrataku. Co tylko mogli rezerw zgromadzić, to zebrali na północnem skrzydle i wykonali atak, który, z wyjątkiem drobnego sukcesu pod Sieniawą, został na całym froncie z wielkiemi stratami nieprzyjaciela odparty.

Na innych częściach frontu toczy się walka stojąca. Nasze wojska wyzyskują te pauzy do zabezpieczenia wywalczonego w dniach ostatnich terenu“.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 30 maja.

Urzędowo donoszą 29 maja:

Wojska włoskie osiągnęły miejscowości graniczne Ala i Primiero. Zresztą na granicy tyrolskiej i karynckiej nie zaszło nic.

Na Pobrzeżu rozpoczęły się drobniejsze walki. Koło Carbrait batalion włoski został rozbity. Koło Plava atak nieprzyjacielski został odparty, tożsamo na północ od Gorycyi pięć ataków nieprzyjacielskich zostało odpartych.

Wczoraj w nocy przedsięwzięło kilka samolotów marynarki nową akcyę na Wenecyę i rzuciło wśród gwałtownego ostrzeliwania ich z dział i karabinów większą liczbę bomb, przeważnie na arsenał, które spowodowały pożary, a w forcie Nicolo także eksplozyę.

Dzisiaj w nocy wielki obcy parowiec natknął się u wejścia do zatoki tryesteńskiej na minę i zatonął.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Organ Watykanu o wyjeździe ambasadorów przy Stolicy św.

Lugano. (T. B.) „Osserwatore Romano“ pisze: Uwierzytelnieni przy Watykanie dyplomaci wyjechali, albowiem ich pozycya moralnie była niemożliwą. Nawet gdyby rząd włoski był skłonnym na to się zgodzić, aby dyplomaci za pośrednictwem i na odpowiedzialność Stolicy św. mogli korespondować ze swemi rządami, dyplomatyczni zastępcy nie mogli w danych warunkach spełniać swoich obowiązków w sposób odpowiadający ich godności. Wyjazd ich jest wymuszony przez Włochy i stworzył sytuacyę, która dla Stolicy św. jest nadzwyczajnie przykrą, a która nie może konferować z prowadzącemi wojnę stronami i otrzymywać dokładnego obrazu sytuacyi. Stolica św. jest więc w swojej światowej akcyi bardzo upośledzoną.

Protest biskupów włoskich.

Berlin. (T. pryw.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Lugano: Sześćdziesięciu biskupów włoskich — z ogólnej cyfry 90 — wysłało do Salandry protest przeciw wojnie, której można było uniknąć.

Rodzina króla włoskiego w wojnie.

Berlin. (Tel. pryw.) „National Ztg.“ pisze: Z dynastyi sabaudzkiej książę Aosty jest generał porucznikiem i szefem korpusu, jego syn najstarszy książę Apulii służy jako kadet w Neapolu, drugi syn jest kadetem morskim we flocie. Książę Turynu jest generał porucznikiem i naczelnym inspektorem kawaleryi. Książę Udine jest oficerem floty, książę Pistoji jest kadetem. Następca tronu i dwaj synowie księcia Genui: książęta Bergamo i Ancony są jeszcze zbyt młodzi, by brać udział w wojnie.

Przeciw królowi włoskiemu.

Berlin. (T. pryw.) „Hannow. Kurier“ poleca usunięcie króla włoskiego z armii niemieckiej z powodu grubego naruszenia honoru oficerskiego. Inni monarchowie państw wrogich zostali tylko z listy armii niemieckiej skreśleni, ale wiarołomstwo włoskie trzeba ostrzej napiętnować.

Zbratanie włosko-francuskie.

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanzg“ donosi: Prezydent miasta Paryża pił na bankiecie francusko-włoskim na cześć czterech „niewyswobodzonych“ miast Strassburga, Metzu, Trydentu i Tryestu. — Do deputacyi włoskiej, która go odwiedziła, wyraził się min. Delcasse: „Powiedziałem już niegdyś do Viscontiego Venosty, że Morze Śródziemne powinno Francyę i Włochy łączyć, a nie dzielić. Nigdy nie widziałem uczciwszych i szczerszych mężów jak obecnych członków rządu włoskiego“.

Misye wojskowe sprzymierzeńców.

Lugano. (T. B.) Do Rzymu przybyła francuska i angielska misya wojskowa pod wodzą generałów. Oczekują także przybycia misyi rosyjskiej. Wszystkie misye udadzą się na front. Włoska misya wojskowa uda się również na fronty sprzymierzeńców.

Cenzura włoska.

Bazylea. (T. B.) Cenzura włoska zakazała ogłaszanie obcych biuletynów wojennych, zakazała także sprzedaży map. Nawet senatorzy i deputowani mogą nabywać mapy tylko za specyalnem pozwoleniem. „National Ztg.“ dodaje, że zakaz ten ma na celu uniemożliwienie kontroli biuletynów urzędowych.

Statki pasażerskie — okrętami wojennymi.

Lugano. (T. B.) Rząd włoski przekształcił szereg statków pasażerskich, znajdujących się w prywatnem posiadaniu, na okręty wojenne.

Nagroda za zdobycie austryackiego sztandaru.

Lugano. (T. B.) Kupiec Rudolf Subert z Medyolanu ogłasza w „Corriere della Sera“, że wypłaci 1.000 lirów pierwszemu żołnierzowi włoskiemu, który zdobędzie sztandar austryacki.

Aresztowania we Włoszech.

Lugano. (T. B.) „Avanti“ zamieszcza artykuł, w którym cenzura kilka miejsc wykreśliła. Artykuł ten **donosi o wielu aresztowaniach socyalistów w Turynie i obsadzeniu przez wojsko socyalistycznego domu partyjnego w Turynie.** Kilka dzienników socyalistycznych przestało wychodzić, ponieważ nie chcą, aby ich zapatrywania były przez cenzurę przekręcane, jednakże główny organ socyalistyczny „Avanti“ wychodzi, ponieważ sądzi, że będzie mógł służyć sprawie partyjnej.

Medyolan. (T. B.) „Corriere della Sera“ donosi, że policya aresztowała z powodu ostatnich rozruchów 200 ludzi, u których znaleziono rozmaite zrabowane towary.

Wolnomularze wobec wojny.

Berlin. (T. B.) Zgromadzenie związku wielkiej loży ogłasza następujące oświadczenie:

Wobec stanowiska włoskich wolnomularzy, którzy podburzeni przez towarzyszy francuskich, wdali się w walki partyjne, prowadzące do wojny i przez to wyraźnie naruszyli zasadniczą ustawę wolnomularską, która tego zakazuje, niemiecki Związek wielkiej loży zrywa wszystkie stosunki z wolnomularzami włoskimi i francuskimi. Wobec wolnomularzy wszystkich innych krajów nieprzyjacielskich utrzymuje się dawną uchwałę, mocą której wszystkie stosunki między lożami spoczywają od początku wojny.

Moratoryum we Włoszech.

Rzym. (T. B.) Rząd wydał nie ogłoszone jawnie moratoryum, którem przyznaje odroczenie wszystkich płatności dla takich przedsiębiorstw, których aktywa są większe niż pasywa. Moratoryum to ma obowiązywać jeszcze przez dwa miesiące po zawarciu pokoju.

Ograniczenie podróży do Tyrolu.

Insbruk. (Tel. pryw.) Namiestnictwo w Insbruku wydało rozporządzenie, na mocy którego od dnia 28 b. m. potrzeba osobnego pozwolenia na wszelkie podróże w obszarze na południe od doliny Brenner, które musi być wystawione przez władzę rządową dotyczącego miejsca pobytu i potwierdzone przez przynależną komendę wojskową. Przekroczenia tego rozporządzenia podlegają surowym karom.

Dr Körber o wojnie.

Wiedeń, 30 maja.

(T. B.) Na dorocznem publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności zastępca protektora Akademii wspólny minister skarbu Dr Koerber w zagajeniu zwrócił uwagę na olbrzymie wypadki, które tworzyć będą poważny okres w stosunkach prawie wszystkich narodów. Wiele wypadków wskazuje na to, że obecna wojna nie tylko jest wojną armij, lecz wciągnęła także ludność, która pozostała w domu, do walki, musi ona bowiem, wobec chęci jej wygłodzenia, prowadzić zapasy o prawa życia codziennego. Ubolewać należy, że także ludzie wiedzy i nauki, dali się wciągnąć do tego i podkreślić, że członkowie Akademii Umiejętności w Wiedniu stoją od tego zdala i nie opuścili wysokiego stanowiska nauki.

Mowca poświęcił następnie wspomnienie Arcyksięciu, który był kuratorem Akademii, a na którym spełniona zbrodnia była bezpośrednią przyczyną wojny światowej.

Następnie powitał Dr Koerber nowych członków honorowych Akademii, Arcyks. Leopolda Salwatora i ks. Fr. Liechtensteina i wyraził pewność, że dzięki ofiarności ludności i bohaterstwu armiii uda się wraz z wiernym sprzymierzeńcem wymusić ostateczne zwycięstwo.

Parlament niemiecki o celach wojny.

Berlin, 30 maja.

(T. B.) Parlament załatwił wczoraj kilka spraw.

Przy petycyach zabrał głos pos. Eber (soc.), który wskazał że Austrya uczyniła Włochom daleko idące ustępstwa, co stanowiło poważną chęć utrzymania pokoju. Przy jakiej takiej dobrej woli Włoch byłby pokój utrzymany, ale stało się inaczej. Jesteśmy wobec nowej krwawej próby sił i socyaliści bez zastrzeżeń powtarzają oświadczenie, złożone 4 sierpnia w tej Izbie i później. (Żywe oklaski). Socyaliści ubolewają jednak, że to rozszerzenie wojny odroczyło znowu nadzieję rychłego pokoju. Mowca zwraca się stanowczo przeciw tym dążnościom, które uzależnić chcą pokój od różnych zdobyczy. Od początku zajmujemy stanowisko potępiające politykę zdobyczy. (Potakiwania u socyalistów) Mowca żąda równouprawnienia dla całej ludności we wszystkich dziedzinach, bo tylko to uzdrowić może politykę wewnętrzną.

Pos. Westarp (kons.) występuje przeciw poprzedniemu mowcy, protestując, żeby pod żadnym warunkiem zdobyczy robić nie było można. Konserwatyści stoją w zupełności na stanowisku kanclerza, który onegdaj zaznaczył, że wszystkie realne gwarancye muszą być dane, aby nikt nie poważył się wystąpić przeciw Niemcom. Terytoryalnych zdobyczy odrzucać więc nie powinniśmy. Mowca potępił następnie postępowanie Włoch.

Pos. Schiffer (nar. lib.) oświadczył, że wszyscy są zgodni w tem, aby wytrwać aż do zwycięstwa. Polityki zdobywczej nikt robić nie chce, ale nie wyklucza to zdobycia terytoryów, któreby dały gwarancyę przeciw nowym atakom.

Pos. Liebknecht: Interesy kapitalistyczne!

Wywołuje to burzę. Z wielu stron wołają do Liebknechta: Pfuj! Z trudnością udaje się prezydentowi, który przywołał Liebknechta do porządku, przywrócić spokój.

Pos. Schiffer kończy swoje przemówienie, że należy iść drogą krwi aż do końca. (Burzliwe oklaski).

Pos. Scheidemann (soc.) polemizuje z Westarpem i zaznacza, **że najlepszą** ochroną narodu niemieckiego jest możność trwałego współżycia spokojnego z sąsiadami.

Po zamknięciu dyskusyi omawiano różne zarządzenia wojenne, gospodarcze i socyalno-polityczne.

Na morzach.

Londyn, 30 maja.

(T. B.) „Times“ donosi z Sheracs: **Krążownik „Princ. Irene“ zatonął** z powodu eksplozyi wewnętrznej. Przyczyna nieszczęśliwego wypadku nieznana. Siła eksplozyi była straszna. Na znajdujący się w pobliżu okręt spadły odłamki okrętu. Część kotła spadła na okręt, znajdujący się o pół mili. Z załogi, liczącej 357 osób, tylko jedna się ocaliła.

Stawanger, 30 maja.

(T. B.) Szwedzka barka **„Rosswal“ wyleciała** dnia 26 maja **w powietrze.** Z załogi dwóch ludzi zginęło.

Nantes, 30 maja.

(T. B.) Parowiec **„Champagne“ rozbił się** koło St. Nazaires. 9 osób, znajdujących się na pokładzie, ocalono.

W Dardanellach i na Gallipoli.

Konstantynopol, 30 maja.

(T. B.) W uzupełnieniu wczorajszego komunikatu donoszą z głównej kwatery:

Pancernik „Majestic“ zatonął o godz. 6.30. Skonstatowano, że, jak się zdaje, tego samego dnia o godz. 9 rano **storpedowany został pancernik** o dwóch masztach i dwóch kominach. Zobaczono olbrzymi słup wody. Pancernik przechylił się na bok i zawieziony został do wyspy Timbros, gdzie go o godz. 11 widziano w otoczeniu innych małych pancerników. Storpedowany pancernik należał do typu „Agamemnon“.

Konstantynopol, 30 maja.

(T. B) Po ostatnich atakach niemieckich łodzi podwodnych, **sprzymierzeni wycofali wszystkie okręty wojenne** z wyjątkiem kilku kontrtorpedowców z wejść dardanelskich i wysłali je do zatok archipelagu Egejskiego.

Londyn, 30 maja.

(T. B.) Urząd wojny przedstawia sprawozdanie z walk na Gallipoli od 6 do 15 maja. **Poniesiono ciężkie straty.** Okazuje się wyraźnie, że **forty tureckie silnie są zbudowane** a zajęcie ich jest możliwem tylko przez system metody walki pozycyjnej.

Londyn, 30 maja.

(T. B.) „Westm. Gazette“ pisze: Zatopienie „Triumph'a“ jest bardzo poważnym momentem. Na szczęście doświadczenia w La Manche okazały, jak się chronić. **Angielskie i francuskie plany będą zmienione.** Nowy lord morza jest specyalistą w sprawach torpedowych.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 30 maja 1915.

Cesarz do Arc. Franciszka Salwatora.

Wiedeń. (T. B.) Dziennik dla rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące pismo własnoręczne cesarza:

Kochany Panie Zięciu Arcyksiążę Franciszku Salwatorze!

Jako generalny inspektor ochotniczej opieki sanitarnej dokonał Pan od początku wojny, przez szczególną inicyatywę i świadome celu działanie, wybitnych czynów w sposób niezmordowany i będący przykładem. Z wdzięcznością uznaję to i wyrażam Panu Moje pochwalne uznanie.

Wiedeń, 26 maja.

Franciszek Józef wł. r.

Uznanie dla pułków kolejowych.

Wiedeń. (T. B.) Naczelna komenda armii ogłosiła rozkaz do armii, w którym wojskom kolejowym za ich piękną i bezprzykładną działalność wyraża życzenia, oficerom i żołnierzom za ich wybitne zachowanie się przed wrogiem najwyższe uznanie oraz podziękowanie w imieniu najwyższej służby i życzy powodzenia w dalszej czynności.

Powodzenie austryackiej pożyczki wojennej.

Wiedeń. (T. B.) Wedle dotychczasowych zestawień **subskrypcya** na **drugą pożyczkę wojenną przewyższyła znacznie subskrypcyę przy I. pożyczce,** wynoszącej 2,200 milionów Koron. Wobec wielkiej ilości zgłoszeń, termin zamknięcia subskrypcyi przedłużono. Także wczoraj zgłoszono cały szereg subskrypcyj, względnie podwyższono dawne zgłoszenia z powodu wojny z Włochami.

Baron Rosner ministrem a latere.

Budapeszt. (Tel. pryw.) W kołach politycznych twierdzą, że baron Erwin Rosner zostanie zamianowany ministrem a latere. Podróż prezydenta ministrów hr. Tiszy do Wiednia ma pozostawać z tem w związku, co zresztą jest bardzo prawdopodobnem, gdyż posada ministra przy dworze królewskim obecnie jest nieobsadzoną, a ważne agendy ministra a latere załatwiał prezydent ministrów. Baron Rosner był przedtem gubernatorem Rieki. Jest on jednym z najserdeczniejszych przyjaciół hr. Tiszy.

Hr. Bobrińskij opuścił Lwów.

Berlin. (T. pryw.) Rosyjski generał-gubernator Galicyi hr. Bobrinskij opuścił 9 maja Lwów. Gubernator miasta dał do zrozumienia, że hr. Bobrinskij nie powróci już na swe stanowisko

O powszechną służbę wojskową w Anglii.

Londyn. (T. B.) Wszystkie dzienniki domagają się zaprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Ciężkie straty Anglików.

Londyn. (T. B.) „Daily Chronicle“ donosi w sprawozdaniu z walk w północnej Francyi, że Anglicy ponieśli ciężkie straty od ognia niemieckiej artyleryi.

Londyn. (T. B.) Ostatnia lista strat zawiera nazwiska 65 oficerów i 1370 żołnierzy.

Choroba króla greckiego.

Ateny. (T. B.) Biuletyn wydany wczoraj stwierdza, że stan zdrowia króla się polepszył.

Bułgarya i Trójporozumienie.

Sofia. (T. B.) Agencya bułgarska donosi: Biuro prasowe ogłasza następujący komunikat: W ostatnich dniach niektóre dzienniki przyniosły obszerne sprawozdanie o propozycyach dla rządu bułgarskiego od Trójporozumienia, aby go skłonić do zmiany dotychczasowej linii zapatrywań. Jesteśmy upoważnieni do swierdzenia, że wszystkie te wiadomości, tak ułożone, aby mogły uchodzić za autentyczne i półurzędowe, są nieprawdziwe. Mają one na celu jedynie propagandę.

Stambułowiści przeciw Genadiewowi.

Sofia. (Tel. pryw.) Stanowisko Genadiewa, jako przywódcy Stambułowców zapewne jest silnie zachwianem. Wiceprezydent stronnictwa minister rolnictwa Petkow wystosował okólnik do biur prowincyonalnych, którym zwołuje na 3 czerwca kongres partyjny, mający postanowić usunięcie Genadiewa od kierownictwa stronnictwa, gdyż wykroczył przeciw jego zasadom i tradycyom. Niedługo bowiem po powrocie z Włoch, rozpoczął Genadiew zbliżać się do Trójporozumienia i wznawiać kwestyę powtórnego wstąpienia swego do gabinetu. Przywódcą stronnictwa zostanie prawdopodobnie Petkow.

L. 42931/III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 6.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 80 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 38 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni za 70 gramów	—.5
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze ponad 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	5.—
b) z części przednich 1 klgr.	3.60

	Cena koron
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	4.40
b) z części przednich	3.24
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.60
b) z części przednich 1 klgr.	2.60
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	4.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.52
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	7.04
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.60
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	4.08
Wędzonka surowa 1 klgr.	4.08
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.28
Sardelki 1 sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.28
Smalec 1 klgr.	4.96
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	64.—
za 1 litr	—.64
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 4 maja 1915 r. L. 30749 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 22 maja 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).
2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).
3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).
4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).
5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

Do Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 11.48 przedpołudniem, 2) 4.36 popołudniu i 3) 11 w nocy.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).
Pociągi osobowe: 1) **1.24 po południu** i 2) **9.48 wieczór.**

Do Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 9.14 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.56 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

Z Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 9.47 przedpołudniem, 2) 2.11 popołudniu i 3) 6.46 wieczorem.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę).
Pociągi osobowe: 1) **8.11 rano** i 2) **5.23 wieczór.**

Z Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się **dnia 14 czerwca 1915 r. o godzinie 5 po południu, a w razie braku kompletu nastepne o godzinę później, w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marka L. 20.**

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914;
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1914;
5. Wybór członków Rady Nadzorczej i Dyrekcyi;
6. Wnioski.

Sekretarz: *Konstanty Lachowski.* Prezes: *Stanisław Drozdowski.*

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów
wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła
Franciszka Stoeger Haeckerowa
Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

Inżynier
Dyonizy Horwarth
ze Lwowa poszukuje swoich bratanek **Basi i Janki Horwath** z babką **Wójcikową** z Przemyśla. Ktoby o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Marie Timoftiewicz, Wien V, Stolberggasse 21.

KAROL BANIA
c. k. urzędnik sądowy z Ulanowa, obecnie podofic. rach., Feldpost 203, prosi Szanownych Czytelników o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu jego żony **Anny** z dziećmi oraz **ks. Wawrzyńca Lenickiego,** proboszcza z Ulanowa.

KAZIMIERZ KIEŁTYKA
legionista 3 pułku obecnie w szpitalu w Koloszvarze Pasterno Spital Zimmer 10, prosi o wiadomość o miejscu pobytu rodziny prawdopodobnie ewakuowanej z Przemyśla.

BARBARA SOLECKA
Wagna b. Leibnitz Styrya Barak 8. poszukuje męża **Piotra Soleckiego** z Monastyrzu pow. Jarosław P. T. Czytelników prosi o zakomunikowanie mu powyższego ogłoszenia

MIECZYSŁAW STAW
rachunkowy podoficer Kreiskommanndo Feldpost 121. poszukuje swojej żony **Emilii ze Spolińskich Staw** z Dobromila (Galicya). Ktoby o niej wiedział zechce łaskawie zawiadomić.

Bronisława i Stanisław Wikłaczowie
z Zalasa p. Tenczynek proszą o adresy: p. **Heleny Siudowej** żony c. k. prof. gimn. z Rzeszowa, pp. **Smoluchowskich** ze Stryja, panów c. k. inspektorów: **Jana Rąba i Józefa Szarka** oraz p. kier. szkoły **Jana Piątka** z Paszczyny, p. **Maryi Sierosławskiej** i p. **Lonki Cichockiej.**

Ktoby mi doniósł gdzie obecnie jest moja żona **Emilia Jacków** i jej rodzice **Tomasz i Rozalia Grodziccy** z Niżankowic koło Przemyśla, dostanie 20 koron nagrody. Teodor Jacków, Stabsfeldwebel, obecnie ranny, Reserve Spital I., Czeska technika Nr. 51 w Bernie.

Eugeniusz Hajdukiewicz
obecnie K. K. Garnizonspital Nr. 10 Obj. 11. Innsbruk Tyrol poszukuje swej **rodziny.**

Ktoby wiedział o **Józefie Gajewskim** słuchaczu Wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim, **raczy** podać jego adres do Urzędu parafialnego w Czulicach poczta Kocmyrzów.

TRZYNA HENRYK
c. k. respicyent straży skarbowej obecnie Feldgendarmeriekordon Feldpost Nr. 56 uprasza uprzejmie o łaskawe udzielenie adresu swej żony **Wandy,** która w pierwszych dniach wojny pozostawała z trojgiem dzieci i matką w Stanisławowie.

KATARZYNA KOWAL
Marya Adamska i Katarzyna Janik ze wsi Izdebki pow. Brzozów, poszukują rodziców i krewnych. Zgłoszenia Wagna bei Leibnitz. Styrya Barak Nr. 20.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.